

Kolęda czyli wizyta duszpasterska



W miniony czwartek zakończyliśmy tegoroczną kolędę czyli wizytę duszpasterską w naszej parafii. Tym razem nawiedzaliśmy domy w Borkach, Krzanowicach i we Wróblinie. Jaki jest cel odwiedzin duszpasterskich? Jest on bardzo jasny i prosty: wspólna modlitwa z kapłanem i błogosławieństwo domu i domowników. Otwieramy nasze mieszkanie, lub nie, dla kapłana i ministrantów, ale tak naprawdę otwieramy je dla Pana Jezusa, który niesie błogosławieństwo dla domu i pragnie być położony w miejscu, w którym żyjemy i przeżywamy naszą codzienność. Chyba najlepszym obrazem wyjaśniającym sens kolędy jest Święta Rodzina poszukująca miejsca dla narodzin Dziecięcia Jezus. Nie było dla Niego miejsca? – przyjmując kolędę

otwieramy drzwi naszego domu dla Pana Jezusa, dla Jego mocy i błogosławieństwa,
które może dać człowiekowi tylko Bóg. Innym, wymownym obrazem kolędowym jest
Maryja śpiesząca do Elżbiety. Matka Najświętsza śpieszy z pomocą swojej krewnej
Elżbiecie, a właściwie pod swoim sercem niesie obecność Boga – Pana Jezusa,
który potrafi zaradzić wszelkim ludzkim potrzebom.

To także są najważniejsze cele kolędy: wspólna rozmowa, słowo, i uwrażliwienie na bliskość Pana Boga i Jego mocy.

Nasze rozmowy najczęściej dotyczyły tego, co niesie życie. Czasami nasze rodziny dotykają bardzo trudne doświadczenia. Najczęściej wiążą się z chorobami wieku podeszłego, choć nie tylko. Wiążą się z osamotnieniem wynikającym z warunków życiowych, bo dzieci ułożyły sobie życie daleko od domu. Chyba najtrudniejsze są te sytuacje, które spadają na nas jak przysłowiowy *grom z nieba*, wobec których jesteśmy całkowicie bezradni. Chcemy pomóc, ale ta pomoc jest lekceważona albo nadużywana. Czujemy się bezradni, choć wydaje się, że dysponujemy mocą, która potrafi zaradzić różnym komplikacjom jakie niesie życie. Nie lekceważmy modlitwy, która jak wiara góry przenosi. Najbardziej jesteśmy bezradni w różnych sytuacjach rodzinnych, gdy rozpada się rodzina, gdy traci się żywe dziecko? gdy najpiękniejsza przyjaźń przeradza się w największą nie przyjaźń, wrogość? Trudno w takich sytuacjach szukać tzw. najlepszego wyjścia, które byłoby najlepsze dla wszystkich stron. Choć nigdy już nie będzie najlepsze, może tylko trochę lepsze od najgorszego. Wszystkie te sytuacje życiowe pokazują jak bardzo potrzeba nam Boga i Jego pomocy. Życie wciska ludzi w tak ciasne zaułki, z których potem nie potrafią sami wybrnąć. Oddalają się od siebie, od Boga, od Kościoła. Kolęda jest rzadką okazją ku temu, by zwrócić swoje oblicze ku Panu Bogu. By się umocnić i podjąć nowe decyzje. Żyjemy w trudnych czasach, politycznie, religijnie, itd. Z

jednej strony rzeczywistość rozbudza nasze wciąż niezaspokojone apetyty, a z drugiej dostrzegamy, że nasze możliwości są bardzo ograniczone, z powodu słabego zdrowia, pieniędzy, i życia niosącego wciąż nowe, trudne wyzwania. Ktoś powiedział, że *każdy nowy dzień zaczyna się głęboką nocą*. Czasami najbardziej przygniata nas pesymizm i brak nadziei, nieraz bardziej niż choroba czy ból. Pan Bóg oczekuje od nas nowej, żywej wiary, wiary, która Jemu podoba się najbardziej, – oczekuje od nas nadziei. Tam gdzie jest wiara żywa, tam również jest prawdziwa nadzieja. A przecież to ona, nadzieja, uzdalnia nas do podejmowania wciąż nowych zadań życiowych, bez łatwego poddawania się różnym przeciwnościom. Pięknie dziękujemy za serdeczne przyjęcie, za wspólną modlitwę i rozmowy – **ks. Proboszcz i ks. Wikary**